

Wielowątkowa twórczość Stanisława Ignacego Witkiewicza inspiruje nie tylko kolejne generacje czytelników, filozofów, galeryjnych i teatralnych widzów, ale także artystów: pisarzy, filmowców, fotografów. Z fascynacji Witkacym wywodzi się również prezentowana na tegorocznym Miesiącu Fotografii wystawa indywidualna Jeremy'ego Millara zatytułowana *Jak Witkiewicz*. Uwagę artysty zwrócił owiany legendą moment zwrotny w życiorysie autora *Szewców*: wyprawa Witkacego i Bronisława Malinowskiego na Wyspy Triobranda, która doprowadziła do kłótni między przyjaciółmi. Witkacy, który towarzyszył wybitnemu antropologowi w charakterze fotografa i rysownika, uznał wybuch pierwszej wojny światowej za znak powrotu do Europy. Malinowskiego nawet wojna nie mogła odciągnąć od założycielskich dla współczesnej antropologii badań terenowych. Fundamentalne dla projektu Millara są pytania o to, co by było, gdyby Witkacy postanowił wtedy inaczej. Podróżujący niemalże sto lat później śladami Malinowskiego Millar wykonuje serię fotografii łączących estetykę wczesnych portretów Witkacego z estetyką nowoczesnego dokumentu antropologicznego. Efekt jest zgoła zaskakujący. Na naszych oczach antropologiczna prawda przekształcona zostaje w fotograficzną fikcję. Mistyfikacja jest na tyle przekonująca, że Millar wydaje się niemal stapiać z Witkacym.

Przepiękne czarno-białe portrety „w stylu” Witkacego uzupełnione są filmowym zapisem występów egzotycznych – jak na polskie warunki – trup teatralnych, grających sztuki Witkacego (*Metafizykę dwugłowego cielęcia* z 1921 roku). Millar testuje Witkacowskie „tropiki”, zestawia odległe od siebie konteksty kulturowe, łączy je ze sobą, by wzmocnić przekaz, podkreślić absurd witkacowskiej sztuki i stojącej za nią wizji rzeczywistości.

Wystawa Millara i jego *Given* to projekt wieloznaczny, pozornie poprawny politycznie, a w swoim postkolonializmie nieco ironiczny.